Rok I. Poznań, dnia 15 czerwca 1925. Nr. 4.

NASZ GŁOS

Organ Komisji Zarządu Głównego
Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych,
w Poznaniu
poświęcony sprawom pedagogicznym i zawodowym.
Wychodzi 15-go każdego miesiąca.
Redakcja i Administracja Poznań, ul. Matejki 39

ZWIĄZKOWEJ BRACI!

Lećmy, jak wicher nieutartym szlakiem
— Lećmy, jak orły na błękitne szczyty.
Niech Czyn wyfrunie srebrnopiórym ptakiem,
Blaskami świętej Miłości spowity.

Niech naszą pracę szarą i bez końca —
Nasz hart związkowy otuli w swe szaty,
Nikt nam nie zaćmi ideałów słońca
I Twórczej Myśli nie wtłoczy za kraty.

Lećmy, jak orły na błękitne szczyty,
Szukając słońca w każdym zórz przebłysku
— Lećmy, jak wicher przez mroki i świty
I kąpmy dusze w twórczem wywierzysku.

A gdy nam w pracy opadną ramiona
I gdy nas zmogą nasze trudy krwawe,
Niechaj się wtedy wyrwie okrzyk z łona:
Ave Patria — Ave! . . .

St. L. Rumiński.

Z V ZJAZDU DELEGATÓW Z. P. N. S. P. WOJEWÓDZTWA POZNAŃSKIEGO.

Dnia 1 czerwca rozpoczęły się obrady dwudniowego V zjazdu wojewódzkiego Z. P. N. S. P. przy udziale 172 delegatów, reprezentujących 26 Ognisk. Obrady poprzedziła msza św. w kościele farnym. W pierwszym dniu zaszczycili zjazd: przedstawiciel Zarządu Głównego gen. sekr. kol. R. Tomczak, z Kuratorjum Okr. Szk. wicekurator p. Stein, naczelnik wydz. szk. powsz. p. Szwemin, wizytator p. Krantz, b. wizytator p. Mohr, z ramienia duchow. ewang. ks. Manitius, z Magistratu

p. radca Kultys, z Rady Miejskiej p. dr. Krotowski, z Tow. Naucz. Szk. Wyższych p. Stankiewicz i p. Odroń, z Związku Naucz. Szk. Wydz. p. Ogrodowski, oraz z Stow. Chrz. Nar. Naucz. Szk. Powsz. p. Krupik. Prasę reprezentowali: „Prawdę“ p. Grabowski i red. „Dziennika Poznańskiego“ p. Klawiter.

Zjazd zagaił prezes Komisji Zarz. Gł. kol. Zych, którego przemówienie podajemy w całości:

„Dzisiejszy Zjazd wojewódzki Związku P. N. S. P. zamyka okres pięcioletniej działalności naszej organizacji na ziemiach Wielkopolski i Pomorza. Pięć lat bowiem temu, w czasie Świąt Zielonych, zorganizowane zostało w Poznaniu pierwsze Ognisko, które część nauczycielstwa ziem Polski Zachodniej wiązało uczuciem i myślą z połączonem już naonczas nauczycielstwem byłego Królestwa i Małopolski. Faktycznie więc przed pięciu laty dokonało się ostatecznie zjednoczenie olbrzymiej większości nauczycielstwa polskiego byłych trzech zaborów pod jednym sztandarem idei związkowej. W wirze przewalających się współcześnie w Polsce wypadków, w ówczesnej atmosferze niepokoju i głębokich wzruszeń, górnych radości i bolesnego lęku o przyszłość kilkakrotnie zagrożonej, a co dopiero wskrzeszonej Ojczyzny, fakt zlania się nauczycielstwa polskiego dla innych ani wielki ani głośny, krył mimo to sam w sobie walory o wysokiej dla wewnętrznego życia Polski doniosłości: **oznaczał on bowiem, że nauczycielstwo polskie, z niewoli obcych potęg, na służbę odrodzonej Ojczyźnie powołane, wyzbyło się wzajemnych do siebie uprzedzeń i nieufności, w niewoli nabytych, by skupić się koło jednej myśli, jednego wielkiego programu: utrwalania niepodległego bytu i szczęścia Rzeczypospolitej na fundamentach jak najrzetelniej pojętej oświaty szerokich warstw narodu.**

W piątą więc rocznicę tak ważnego w historji nauczycielstwa polskiego i wychowania narodowego wydarzenia nasuwa się konieczność popatrzenia wstecz na wysiłki nasze i rezultaty tych pierwszych lat, celem znalezienia odpowiedzi na pytanie: czy po dotychczasowych drogach kroczyć mamy dalej, czy innych szukać kierunków.

Przechodząc odrazu do zagadnienia szkolnictwa, z którem życie nauczycielstwa organicznie się wiąże, podkreślić trzeba, że w tej dziedzinie Z. P. N. S. P. nieocenione oddał krajowi usługi. Przedewszystkiem postawił jasno i zdecydowanie sprawę wychowania narodowego. Jego zabiegom zawdzięczać należy, że sprawa szkolnictwa wogóle, a szkolnictwa powszechnego w szczególności utrzymała się na powierzchni zainteresowań, jako jedna z najważniejszych, nawet wówczas, gdy zagadnienia takie jak skarb, wojsko, życie gospodarcze, usiłowały ją sobą zasłonić. Szczególniej wybitną rozwinął działalność w dążeniu do urzeczywistnienia idei siedmioletniej szkoły powszechnej i szkoły jednolitej. Ideę tę szerzy Związek na zjazdach ogólnych i zebraniach Ognisk, w dyskusjach publicznych i prasie pedagogicznej. Ideę te szerzył również i wśród szerokich warstw ludu, szczególnie przez tzw. „Dzień Szkoły Powszechnej“, który przyczynił się do rozbudzenia zainteresowania się wychowaniem wśród ludu, a w praktyce niejeden pomyślny przyniósł dla szkolnictwa rezultat. W sejmie i wobec rządu Zarząd Główny i posłowie nasi pilnie

strzegą praw szkoły: ich czujności i oddaniu się sprawom wychowania i nauczycielstwa zawdzięczać należy niejedno pomyślne rozwiązanie ważnych zagadnień w tej dziedzinie, jak z drugiej strony niejedno wczesne unicestwienie niepożądanych zamiarów. Historyczną pozostanie zasługą Związku, że w rozstrzygającym momencie, kiedy ważyły się losy szkolnictwa w obradach nad Konstytucją, rzeczowem przedstawieniem niebezpieczeństw dla polskości, płynących z poprzedniej koncepcji szkoły, zadecydował o dzsiejszym charakterze szkoły, która w ten sposób w myśl najwyższych interesów narodowych i w myśl najwyższego przykazania chrześcijańskiego o miłości bliźniego nie rozdzielać ale łączyć będze dzieci jednej Matki Ojczyzny dla wielkich celów i która przyczyniać się będzie nie do uszczuplania ale rozszerzania i utrwalania słusznego stanu polskiego posiadania.

Działalność związkowa w zakresie poruszonych zagadnień, zwłaszcza szkoły powszechnej i jednolitej na poważne napotykała trudności. Zakorzenione przyzwyczajenia do wzorów dawnych, interes osób i klas społecznych, brak zrozumienia i zainteresowania się szerszego ogółu dla spraw szkolnych nie sprzyjały poglądom i akcji naszej. Z okopów zwolenników dawnych ustrojów szkolnych bije się w nas takiemi pociskami, jak nieliczenie się nasze z potrzebami życia i kulturą, odchylenie się od tradycji szkolnictwa polskiego, jak wreszcie niedostateczność naszego przygotowania do zabierania głosu w rozstrzygających kwestjach wychowania narodowego.

Odpowiadając kolejno na powyższe zarzuty, śmiem stwierdzić, że idea szkoły powszechnej i jednolitej z siłą konieczności wypływa z najgłębszych potrzeb współczesnego życia Polski. Wszakże lud z biernej roli, słuchającego i spełniającego rozkazy, powołany został do czynnej pracy nad budowaniem Polski. Budowniczym Polski nie może być człowiek ciemny, niewykształcony i nierozwinięty, gdyż wówczas stałoby się to, co spotyka się u dzieci, u których zmysł konstrukcyjny objawia się jako burzenie i rozwalanie. Przygotowań do tego życia, rozbudzić i wykształcić wszystkie siły w człowieku do świadomego i celowego użycia ich na pożytek kraju potrafi tylko wysoko postawiona szkoła powszechna. Najwyższy interes państwowy, konieczność współzawodnictwa z innemi narodami każe tak zorganizować szkolnictwo, aby z głębokich i rozległych pokładów ludowych wydobywać, kryjące się w nich skarby duszy, siły twórcze, zdolności i talenty, rozwijać je, doskonalić, uszlachetniać i czynić narzędziami mądrości, rozumu i mocy państwowej. A bez spowodowania zmian w dotychczasowym ustroju szkolnym w duchu jednolitej szkoły jest to niepodobieństwem. — Wreszcie wzmoże się przez to kultura i nauka polska, która, oparłszy się o uświadomienie szerokich mas społecznych, przestanie być nieuchwytnym, niezrozumiałym i nierealnym mirażem, a stanie się źródłem siły i mądrości, na usługi życia polskiego oddanych.

Przystępując do odparcia następnego zarzutu, podnoszę, że idea szkoły powszechnej i jednolitej wyszła wprost z tradycji polskiej myśli wychowawczej. Przytoczę wyjątek z przedmowy do Ustaw Komisji Edukacyjnej: „Chcąc całą młódź szlachecką bez obraźliwej częstokroć w edukacji po osobnych konwiktach różnicy, w jednostajnym trybie zatrzymać

i określić, zabiegamy przeciwnym równości obywatelskiej skutkom". W tych słowach wypowiedziana została zasada jednolitej szkoły z niepozostawiającą najmniejszej wątpliwości jasnością, i nowocześnie. Gdyby podobny pogląd wypowiedział był przed 150 laty inny naród, dajmy na to Niemcy, dziś świat cały a my w pierwszym może szeregu zachwycalibyśmy się genjalnością umysłowości niemieckiej, która z taką przenikliwością wybiegła daleko w przeszłość poza swoją epokę. Sami jednak nie jesteśmy skłonni widzić ani uznać tej genjalnej myśli u siebie, mimo, że gdzieindziej, aczkolwiek później się objawiła, stała się wytyczną ustrojów szkolnych. Rozwój idei jednolitej szkoły, wypowiedzanej przez K. E. N., przerwała katastrofa rozbiorów. Płynie ona jednak ukryta w nurtach polskiej myśli podegagogicznej i wydobywa się na jaw w poglądach Estkowskiego, który nie zniżać się chce do ludu, ale go podnosić w górę przez jednakowe metody wychowania narodowego i chrześcijańskiego i tym sposobem chce usunąć różnice stanów, a wprowadzić różnice zdolności, cnoty i obowiązków. Szkolnictwo — jego zdaniem — wtedy spełni tylko swoje zadanie, jeśli wszystkie jego stopnie całość organiczną stanowić będą. — Idea szkoły powszechnej i jednolitej przewija się w myślach o odrodzeniu narodowem St. Szczepanowskiego, męża, który przecież nie po obłokach latał, (jak to zwykło się mówić o zwolennikach jednolitej szkoły), ale umiał szczytność ideałów pogodzić z przyziemnemi potrzebami życia. On to, opisując nędzę Galicji, widział zło głównie w niewłaściwej organizacji szkolnej, przeznaczał wielką rolę szkole ludowej w odrodzeniu się kraju i sam za szkołą jednolitą się opowiedział. — Wreszcie idea ta z nieprzepartą, żywiołową siłą wybuchnąła w zaraniu świtającej wolności, na wielkim Sejmie nauczycielskim, który przez usta nauczycielstwa wszystkich typów szkół i przy współudziale wybitnych przedstawicieli społeczeństwa ogłosił szkołę powszechną i jednolitą fundamentami wychowania narodowego. Dziś usiłuje się obniżyć znaczenie tych uchwał, przypisując je niedojrzałości, brakowi doświadczenia, nastrojowi wiecowemu itp. Ja zaś nie zawaham się twierdzić, że w postanowieniach tych objawił się przewodni duch dziejów Polski. Ten duch w Unii Lubelskiej łączył ze sobą dwa narody na zasadzie „wolni z wolnymi, równi z równymi"; ten duch zasadę tę stosować zaczął w Konstytucji 3 Maja do wszystkich stanów tej ziemi, zlewających się powoli w pojęcie narodu; ten duch wprowadził tę zasadę do Konstytucji Marcowej, powołując cały naród do kierowania, rządzenia i budowania odrodzonej Polski. Rozwojowi tej zasady w dziedzinie społecznej i politycznej towarzyszył stopniowy jej rozwój w zakresie myśli pedagogicznej i ujawnił się z siłą i oczywistością we wspomnianych uchwałach Sejmu nauczycielskiego, wskazując jakiemi drogami ma potoczyć się wychowanie narodowe, ażeby przewodnia zasada dziejów naszych, „wolni z wolnymi, równi z równymi", przyjęta za podstawę rozwoju odrodzonej Ojczyzny, nie pozostała czczem tylko słowem, ale stała się ciałem i krwią całego życia polskiego.

Oczywiście, zagadnienia szkolnego nie sposób rozwiązywać z pominięciem osoby nauczyciela. Stąd Związek rozwinął energiczną i wytrwałą akcję o wysokie stanowisko moralne, społeczne i intelektualne nauczyciela. Świadomi wielkiej odpowiedzialności nauczyciela i zdając

sobie sprawę z braków wykształcenia, postawiliśmy postulat wyższego, uniwersyteckiego wykształcenia. Gdy jednak nie czas jeszcze na jego realizację, Związek organizuje oddawna podczas wakacyj kursy uniwersyteckie, na których setki nauczycielstwa corocznie pogłębia swoją wiedzę. Zorganizował uniwersytety regjonalne, gdzie nauczycielstwo pod kierownitcwem najwybitniejszych sił naukowych w Polsce bada język ludowy, zwyczaje, przyrodę i geografję pewnego ograniczonego obszaru i tym sposobem nietylko kształci się i poznaje metody umiejętnego badania, ale i nauce polskiej nieocenione oddaje usługi. Rokrocznie odbywające się wycieczki po kraju i zagranicą bogacą doświadczenie nauczyciela związkowego. Do rozwiązania zagadnienia kształcenia nauczycieli szkół powszechnych powstała osobna sekcja, tak samo dla szkolnictwa specjalnego, jak i szerzenia pieśni polskiej. Setki bibljotek po Ogniskach i oddziałach powiatowych zaznajamia nauczycielstwo z literaturą piękną i zawodową. Kilkanaście pism związkowych, o charakterze pedagogicznym i zawodowym, rozprowadza znajomość zarówno nowych prądów pedagogicznych, jak i doświadczenia, pomysły i próby samego nauczycielstwa. Reasumując to wszystko, z radością stwierdzam ten głęboki przewrót w umysłowości nauczyciela polskiego, jaki dokonał się w tych kilku latach, a choć jeszcze dużo do zrobienia, my to zrobimy, gdyż nie stoimy w miejscu ani cofamy się wstecz, ale zbrojni wolą idziemy naprzód. W stwierdzeniu tego stanu rzeczy znajdujemy odpowiedź na to, czy nauczyciel może zabierać głos w decydujących sprawach wychowania i oświaty w kraju.

Działalność Związku na polu wychowania narodowego nie kończy się na czynnym stosunku naszym do szkoły tylko. Szkoła sama nie rozproszy panujących ciemności umysłowych wśród mas ludowych, ba — nawet jej skutki dobroczynne zniszczeć mogą pod wiewem, idącym od rozległych ugorów analfabetyzmu, jeśli towarzyszyć jej nie będzie równolegle uświadamiająca praca wśród ludu. Dlatego Związek wplótł w swój program obowiązek bezinteresownej pracy oświatowej dla ludu. Praca ta w początkach dorywczo i bezplanowo prowadzona, ujęta została w określony system, pod kierunkiem osobnego Wydziału Oświaty Pozaszkolnej przy Zarządzie Głównym, mającego do pomocy sekcje przy Komisjach, Oddziałach powiatowych i Ogniskach. Zanotować należy, że stworzyliśmy już jeden uniwersytet ludowy w Szycach dla chłopców. Tak więc bezinteresowny i szlachetny trud nauczyciela związkowego zbliża tę chwilę, o której marzy Krasiński, że „martwa dotąd bryła ludu, przemieni się dłutem cudu w nieśmiertelny posąg ducha".

Świecimy również przykładem pokłóconemu społeczeństwu, czem potrafi być szlachetnie i rozumnie pojęta organizacja w zakresie samopomocy. Tu na czoło wybija się akcja sanatoryjna. Pierwsze nasze, pomyślnie zapowiadające się zabiegi o nabycie zakładu dr. Dłuskiego w Zakopanem, udaremnił najazd bolszewicki. Zadowolić się musieliśmy potem piękną, ale za małą w stosunku do potrzeb willą. Wreszcie uchwała Zjazdu Delegatów o opodatkowaniu się wszystkich członków w wysokości 1 proc. od poborów postawiła rzecz na gruncie realnym. Powstaje jedno z najpiękniejszych, największych i nowocześnie urządzonych sanatorjów nietylko w Polsce, ale w Europie, które w listopadzie br. zostanie

oddane dla chorego na płuca nauczycielstwa. Skoro o tem mówię, nie mogę nie wspomnieć o podniosłej i wzruszającej do głębi uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego, podczas której ksiądz, dokonywujący aktu poświęcenia, w porywającem, poetyckiem przemówieniu, wobec licznie zebranego ludu i w obliczu rozsłonecznionej, potężnej przyrody tatrzańskiej sławił czyn Związku jako widomy znak naszych uczuć chrześcijańskich i życzył, ażeby inne organizacje naszemi poszły śladami. Lecz i pod innym względem to dzieło serca i rozumu da świadectwo prawdzie: pozostanie ono jako odpowiedź tym, co z odosobnionych, wszędzie zresztą i w każdym zawodzie spotykanych objawów wnioskując, albo nawet kłamstwem się posiłkując, nie wahają się całego nauczycielstwa obwiniać o lenistwo, nieróbstwo, żądze wygodnego życia, gdy i tak rzekomo za dobrze mu się powodzi. Sanatorjum to przed potomnymi mówić będzie, że nauczyciel polski w najcięższej dobie tworzenia się odrodzonej Ojczyzny, powołany na front walki z ciemnotą, pełnił chlubnie swój obowiązek, z narażeniem własnego zdrowia i życia, że w tej walce padał gęsto na pobojowisku, ranny nie od kul wprawdzie, ale od bakcylów, od zatęchłych izb szkolnych, od zimna i głodu, i że wówczas myśmy sami pełnili rolę sanitarjuszów, bez pomocy społeczeństwa, nierzadko przez pewne sfery i osobniki zohydzani, ośmieszani i kalumniami obrzucani.

Oto w najogólniejszych zarysach — na szczegóły, nie czas — główne kierunki pracy nauczycielstwa związkowego tych kilku pierwszych lat w wolnej Ojczyźnie. Szczytność idei, śmiałość zamiarów, rozmach wykonania, wytrwałość w dążeniach, miłość wzajemna skupiły obok siebie większość nauczycielstwa, dochodzącą dziś w Związku do 36 000 ludzi. Żywotność naszego programu jest tak oczywistą, że przyjęły go inne organizacje nauczycielstkie, podążając za nami. Cieszyć się więc tylko możemy, że Związek wytyczył drogi działania, któremi pójdzie praca całego nauczycielstwa polskiego.

Wartość tej pracy jeden jeszcze podnosi szczegół. Powiedział ktoś, że nietrudno utrzymać się na powierzchni życie, gdy fale jego nie idą zbyt wysoko. Tymczasem ten ogrom pracy dokonał się w najcięższych warunkach, kiedy wzburzone nienawiścią i dzikością sąsiadów fale historji uderzały z ogromną siłą w świeży, niezmontowany jeszcze dobrze wewnątrz okręt Rzeczypospolitej, grożąc mu kilkakrotnie zagładą. I wtedy nauczyciel związkowy rzucał warsztat swej pracy i stawał w szeregach żołnierskich na zagrożonej pozycji albo spieszył na tereny, gdzie ważyły się w plebiscytach losy ludu polskiego, albo pracą wewnątrz kraju i ofiarnością na cele państwowe świecił przykładem.

Pełnienie tych zaszczytnych obowiązków obywatelskich, chociaż odrywało nauczycielstwo związkowe od pracy, nie było w tej pracy przeszkodą, przeciwnie pobudką do tem intensywniejszych wysiłków. Lecz były inne przeszkody — przykre i smutne, bo z łona własnego społeczeństwa, a raczej z pewnych tego społeczeństwa sfer, wychodzące. Jasną jest rzeczą, że organizacja, która skupia tak wielką liczbę ludzi różnych przekonań politycznych, a jednak umiejących te przekonania podporządkować wskazanym wyżej ideałom i celom, w myśl zasady „swoboda w myśleniu, karność w działaniu“, stać się musiała przez swoją działalność państwową, społeczną i oświatową niebezpieczną dla wszelkiego rodzaju

egoizmów, samolubstwa i prywaty. Rozpoczął się więc z tej strony atak, atak podsycany oburzeniem, że ten tradycyjnie upośledzony, traktowany pogardliwie i lekceważąco nauczyciel, śmie zabierać głos, wypowiadać swój sąd o ważnych zagadnieniach życia, działać samodzielnie. Nie kreślę szczegółów tej walki. Wspomnę tylko, że nie cofnięto się przed żadną nikczemnością, zarzucając nam publicznie w prasie najpotworniejszą zbrodnię: zdradę własnego kraju i zmowę z berlińskimi i moskiewskimi bolszewikami. Atak, spodziewanego skutku: — rozbicia organizacji — nie odniósł. Jednak nadzieje co do tego nie ustają. Korzysta się z każdej sposobności, z każdego nierozważnego kroku pojedyńczych członków, by na całe nauczycielstwo związkowe rzucać przed społeczeństwem kalumnje. Tak było z ostatnim Zjazdem delegatów w Warszawie. Byłem obecny na Zjeździe i w obradach uczestniczyłem pilnie. Nagle po Zjeździe ze zdumieniem wyczytałem w pismach codziennych wiadomość o uchwalono rzekomo votum nieufności dla Ministra Oświaty. Wnet posypały się protesty i głosy oburzenia. Wrogowie zacierali ręce. Jeden nierozważny głos, odrzucony natychmiast przez przewodniczącego i potępiony z miejsca przez uczestników wystarczył, aby rzucić cień krzywdzący na większość nauczycielstwa polskiego, odmawiając mu braku poczucia państwowości. Z tego miejsca zarzut ten odpieram: nieprawdą jest, że Zjazd delegatów Z. P. N. S. P. uchwalał votum nieufności przedstawicielowi Rządu. Nauczycielstwo związkowe było, jest i będzie zawsze jednym z silnych i nieugiętych czynników i podstaw państwowości polskiej. Oczywiście że zasad państwowości nie będziemy nabywać od tych, co przeciw nam i braciom swoim idą z nienawiścią, fałszem, potwarzą i oszczerstwem, ale z bogatej skarbnicy myśli wielkich mężów i wieszczów, z bohaterstwa i krwawego trudu pokoleń przeszłych i współczesnych, mądrych doświadczeń dziejów i współczesnego życia, wreszcie z naszych własnych serc, dusz i sumień.

Z przedstawionego tu całokształtu pracy naszej widno, że głęboko wniknęły jej rezultaty w treść polskiego życia, i że bez tej pracy poważna byłaby luka w wewnętrznym rozwoju narodu. Mówię o tem nie dla chwały naszej, ale poczytujemy sobie za obowiązek zdać obrachunek z naszych trudów i wyników przed społeczeństwem i samymi sobą za te pierwsze kilka lat. Wyniki te świadczą, że drogi któremi szliśmy, ideały, które nam przyświecały, okazały się w dodatnich skutkach niezawodne, że ich więc nie porzucimy. Nie trzeba nam tylko zatrzymywać się na linii dotychczasowych zdobyczy, lecz iść wytrwale naprzód, doskonalić metody pracy, rozszerzać treść w miarę rodzących się potrzeb, niszczyć bierność, a budzić zapał i porywać coraz szersze koła kolegów i koleżanek do twórczego trudu dla dobra szkoły, państwa i społeczeństwa. Zwłaszcza szczególną troską otoczyć winniśmy wychowanie młodych pokoleń. Gdy bowiem gruby materjalizm stał się wykładnikiem współczesnego życia, gdy łatwość zdobytych bogactw szerzy próżniactwo i żądzę użycia, gdy bujnie rozrosłe chwasty egoizmu głuszą szlachetne porywy umysłu i serca, gdy zanik poczucia obywatelskiego podważa fundamenty państwa: nauczyciel musi wznieść się ponad tę nędzę życia, uzbroić się w hart woli i wychowaniem młodych pokoleń przygotowywać naprawę zła. Jeśli tu i ówdzie słyszy się dziś rozpaczą ciężkich warun-

ków bytu podyktowane słowa: „jaka płaca taka praca", to nauczycielowi pod żadnym warunkiem powiedzieć tego nie wolno. Skutki stosowania takiej zasady, acz w każdym zawodzie zgubne, do szkoły przeniesione, sprawiłyby szkody okropne, kurcząc ducha narodu, który ma być twórcą największych wartości szczęścia, kultury i niepodległości państwa. Mamy natomiast prawo, nie opuszczając jednak rąk, upominać się i walczyć o słuszne postulaty materjalne, wykazując, że nauczyciel głodujący, troską o byt własny i rodziny zaprzątnięty, przeciążony zarobkowaniem, nie potrafi pracować z takim skutkiem, jakiego ważność współczesnej chwili od niego się domaga.

W tak pojętem zespoleniu naszej obowiązkowości i należnych nam praw tkwi zasadniczy warunek godności nauczycielskiej. O tę godność nauczyciela ludowego dbać nam należy. Znam — niestety — ludzi, którzy wstydzą się, że są nauczycielami. Wina tu wielka leży w tradycyjnych przesądach i uprzedzeniu do tego zawodu. Jeszcze większa wina w niedocenianiu ogólnem doniosłej roli szkolnictwa powszechnego w życiu państwa i społeczeństwa. Stąd zawód ten staje się jakby etapem przejściowym dla ludzi szukających stanowisk gdzieindziej, przytułkiem dla niemających co w życiu robić. Nie dziwić się więc objawom ujemnym, za które potem całe nauczycielstwo czyni się odpowiedzialnem. Jako organizacja walkę prowadzić musimy o usunięcie zła, w pierwszym rzędzie o godność i znaczenie szkoły powszechnej, a wraz z nią o szacunek i należne prawa dla nauczyciela, stosownie do wielkości jego misji, ażeby otwierać dostęp do tego zawodu najwyższym wartościom moralnym i umysłowym.

Skorom o misji nauczycielskiej wspomniał, to szczególniej ona wielka tu na kresach zachodnich pod bokiem odwiecznego wroga. Na zachodzie gromadzą się chmury, słychać pomruki nienawiści, a pojawiające się od czasu do czasu błyskawice niespodziewanych planów, zmierzających do odebrania nam naszych odwiecznych siedzib, zwiastują wcześniej czy później walkę o ziemię naszą na śmierć i życie. Więc gotujmy obronę w duszach i sercach dzieci nam powierzonych i pracę w społeczeństwie. Z dumą podnoszę, że organizacja nasza na gruncie tutejszym może wykazać się poważnemi sukcesami w dziedzinie pracy społecznej, kulturalnej i narodowej. Przodują tutaj Ogniska na terenach narażonych na wpływy tajemnej roboty niemieckiej. Widomym znakiem tej działalności jest odznaczenie jednego z Ognisk medalem 3 Maja. Idźmy w tym kierunku wytrwale dalej, pamiętni dziś więcej, niż kiedykolwiek słów poety: „trzeba twardo, trzeba jasno wśród narodu swego stać, myślą bić, chorągwie rwać, świecić czynu tarczą własną". Tem wezwaniem witam Was koleżanki i koledzy, życząc, by obrady dzisiejszego Zjazdu uczyniły nas wytrwalszymi i mocniejszymi do pracy dla szczęścia i potęgi Tej, na której cześć trzykrotny podniesmy okrzyk: Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska niech żyje!"

Po tem przemówieniu i uczczeniu Prezydenta Rzplitej Stanisława Wojciechowskiego trzykrotnym okrzykiem, Niech żyje!, kol. prezes wspomniał zmarłe w roku koleżanki: Kusińską, Ptakównę, Szyszkównę i kol. Kucnerowicza, których pamięć uczcili zebrani przez powstanie. Następnie witał obecnych na Zjeździe przedstawicieli: Zarządu Gł. Z. P. N. S. P.,

Kuratorjum Okr. Szk. Pozn., Duchowieństwa, Magistratu, Rady Miejskiej, Stowarzyszeń i Związków nauczycielskich, oraz przedstawicieli prasy..

Po powołaniu na sekretarzy Zjazdu kol. Werca i kol. Weberównę, nastąpiły przemówienia gości.

Pierwszy przemówił gen. sekretarz kol. Tomczak, który uzupełniając przemówienie przewodniczącego, witał Zjazd w imieniu Zarządu Gł.

Pan wicekurator Stein w przemówieniu swoim położył nacisk na cel szkoły, która powinna przelewać bogatą treść tradycji narodowej we współczesne pokolenia. W imieniu Magistratu witał zjazd p. radca Kultys. W imieniu Rady Miejskiej mówił p. dr. Krotowski, który z uznaniem podkreślając chrześcijańską w czynach działalność Związku P. N. S. P. zaznaczył, że nie jest on taki czarny jak go malują, a pracą swoją rzeczywiście dąży do zatarcia rozdźwięków dzielnicowych.

P. prof. Odroń, przemawiając w im. T. N. S. W. podkreślił, że dobra szkoła powszechna, to zapowiedź podniesienia wszystkich kategoryj szkół. Dalej witali Zjazd b. wizytator p. Mhor, w imieniu Stow. Naucz. Szk. Wydz. p. Ogrodowski, w imieniu Stow. Chrz. Nar. Naucz. Szk. Pow.. p. Krupik oraz w imieniu Redakcji „Prawdy" redaktor p. Grabowski, który w przemówieniu swojem wskazał na wspólny cel pracy tak nauczycielstwa jak i dziennikarzy.

Po odczytaniu nadesłanych telegramów i życzeń pomyślnych obrad, przewodniczący udzielił głosu kol. Peruckiemu do referatu n. t. „W 900 rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego".

Prelegent omówił znaczenie wychowawcze rozpamiętywania przeszłości naszej i zaznaczył, że aktualniejszem byłoby dziś sięgnąć do przeszłości pełnej chwały i zwycięstw niż klęsk i upokorzeń. Dlatego czasy budowy świetności Polski czasy wielkiego Budowniczego naszej państwowości, Bolesława Chrobrego należy roztaczać przed oczami naszych wychowanków, by z nich czerpali wiarę w przyszłość Polski. Po opisaniu grozy napadów teutońskich na Słowian, przedstawił prelegent działalność Chrobrego jako fundatora niepodległości politycznej i kościelnej i na podstawie kronik współczesnych scharakteryzował osobę wielkiego króla.

Przytoczywszy słowa Chrobrego, przekazane nam przez kronikę Anonima t. zw. Galla: „Za korzystniejsze i chlubniejsze dla siebie uważam tu kurczęcia ustrzec przed nieprzyjacielem, niż w tamtem lub owem mieście bezczynnie biesiadować i wpuścić szydzących ze mnie wrogów moich w granice. Albowiem kurczę stracić przez dzielność wroga, uważam za stratę nie kurczęcia, lecz grodu lub miasta", — wezwał prelegent wszystkich do wspólnej pracy nad uświadamianiem narodowem powierzonej im dziatwy; wezwał do zgody i jedności, by zakusy wrogich Germanów, które dziś na nasze zachodnie granice nie są mniejsze, niż za czasów Chrobrego, odeprzeć. Na końcu zwrócił się w imieniu zebranych do naszego Sejmu, Senatu i Rządu, by ziemi piastowskiej kolebki Polski nie pozwolił zagarnąć wrogowi.

Z kolei kol. Rumiński wygłosił referat „O powinnościach nauczyciela", który da się streścić następująco.

Niema bodaj dziedziny w naszem życiu narodowem, bardziej zaniedbanej przez wiekową niewolę, niż szkolnictwo powszechne, to też powstałe braki uzupełnić musimy wielkim wysiłkiem twórczej pracy. Świe-

że rzesze nauczycielskie żyć muszą pragnieniem głębokiego przeorania duszy polskiej. Chlubnie spełnią swe zadanie, jeśli czuć będą w duszach swoich powołanie, które z sobą niesie radość pracy i zamiłowanie zawodowe.

Seminarja nauczycielskie muszą być ogniskiem, które urabia uzdolnienie do zawodowej pracy nauczyciela - obywatela. Aby nauczycielstwo szkół powszechnych uczynić twórczem i żywem, trzeba je wyzwolić od wszelkich trosk moralnych i materjalnych, które je dzisiaj gnębią — trzeba je otoczyć ciepłą atmosferą sympatji i uznania za jego ciężką pracę.

Zdając sobie sprawę ze szczytnego swego powołania, musi się starać o należyte opanowanie swego środowiska — musi żyć z ludem, dzieląc jego bóle, strapienia i wesela. Ażeby z poświęceniem i powodzeniem móc nad dzieckiem pracować, trzeba je ukochać. Gdzie kwiaty kwitną, tam muszą działać promienie słoneczne; miłość właśnie jest tem ciepłem, jest rosą i deszczem, które sprawiają w duszach dziecięcych wzrost i rozwój. Celem ułatwienia sobie pracy, nauczyciel starać się musi o nawiązanie kontaktu między domem, a szkołą, aby obydwa te czynniki mogły wspólnie wpływać na duszę dziecka.

Chcąc podążać za postępem nauki, trzeba uznać, że nietylko pewne wykształcenie fachowe, ale i ciągłe samokształcenie jest dla każdego nauczyciela konieczne. Nauczyciel nie powinien zamknąć się w murach swej szkoły, lecz poświęcić swe siły, we wszystkich dziedzinach życia, swojemu środowisku. Powinien brać czynny udział w pracy samorządów szkolnych i komunalnych. Również w organizacjach humanitarnych praca jego jest niezmiernie pożądaną. Życie nasze być musi spełnieniem czynu w zakresie zagadnienia ludzkiego bytu w sferze dobra społecznego.

Powinnością nauczyciela jest zaspokojenie potrzeb swego środowiska pod względem korporacyjnym, albowiem związki urabiają ludzi pod względem społecznym i towarzyskim.

Praca nauczyciela tak szkolna jak i pozaszkolna powinna być koncentrowana w ramach związku, ponieważ rzuca on nauczycielstwu program jasny i szeroki w dziedzinie całej kultury narodowej. Trzeba odkopać z głębi dziejów i duszy polskiej naszą oryginalną i nawskroś swoistą ideologją, na której podstawach zbudować musimy budowlę państwową. Trzeba podsycać do intensywności pracę kulturalną, aby nie doznawała omdlenia.

Przytłoczeni ciężarem niezmiernej odpowiedzialności, wychować musimy takiego człowieka - obywatela - twórcę, który nie tylko krwią i ciałem, ale i rdzeniem duszy połączony jest z ziemią swoją i narodem, a wtedy Ojczyzna nasza rozstrzeli nietylko siubarwną tęczą, ale i mocą płomienistą, w której drzemią najistotniejsze pierwiastki zbiorowej duszy narodu.

Po przerwie obiadowej, która nastąpiła po referacie kol. Rumińskiego, obrady rozpoczęto referatem kol. Kurczycha n. t. „Kasy samopomocy". Referat w treści objął istotę i cel Kas samopomocy, oraz potrzebę ich zakładania przy Ogniskach Z. P. N. S. P. Potrzeba ich zakładania ma znaleźć swój wyraz w celu, przez udzielanie pożyczek na dogodnych warunkach, udzielanie jednorazowych zapomóg bezzwrotnych w razie

choroby, udzielanie stałych zapomóg wdowom i sierotom pozostałym po nauczycielach, tworzenie kooperatyw budowlanych, które miałyby za cel zapewnienie członkom po latach pracy własność w formie domu itp. realności.

W dyskusji, jaka rozwinęła się nad tym referatem, zabierało głos wiele koleżanek i kolegów m. in. i kol. Tomczak, który wyjaśnił, że Zarząd Główny opracował już projekt statutu dla Kas samopomocy i po ostatecznem przedyskutowaniu i zatwierdzeniu go roześle do wszystkich większych ogniw organizacyjnych.

Z ukończeniem dyskusji wybrano komisję wnioskową i komisję matkę, którym poruczył Zjazd przygotowanie odpowiednich wniosków i na tem obrady dnia pierwszego wyczerpano.

O godzinie 21 rozpoczęła się wieczornica, która w miłym nastroju przeciągła się do późnej nocy.

Na obrady drugiego dnia Zjazdu przybył wiceprezes Związku poseł kol. Smulikowski. Uczestniczyli również w Zjeździe z Kuratorjum Okr. Szk. wizytatorowie pp. Węgiel i dr. Namysł, oraz przedstawiciel „Kurjera Poznańskiego" p. Walent.

Po powitaniu przez kol. Zycha i przemówieniu wiceprezesa kol. Smulikowskiego, serdecznie witanego przez delegatów, kol. Krawczyk wygłosił referat o „Samorządach szkolnych". Treść jego brzmiała:

Ustawa z 4. 6. 1920 r. o tymczasowym ustroju władz szk. w Rzeczypospolitej Polskiej ustala w zasadzie organy tych władz we wszystkich instancjach. Późniejszemi odnośnemi rozporządzeniami do tej ustawy zostały w poszczególnych dzielnicach potworzone Okręgi Szkolne i podporządkowane im organy samorządu szkolnego.

Ustawa powyższa jednakowoż nie wprowadza jednolitego ustroju organów samorządów szkolnych, ani co do ich składu personalnego, ani też co do ich zakresu działania, a to głównie z tej przyczyny, iż zatrzymuje w mocy częściowo jeszcze odnośne ustawodawstwo b. państw zaborczych, pr. i austrj. Na terenie Kongresówki zaś obowiązują „Przepisy tymczasowe o szkołach elementarnych" z dnia 24. 9. 1917 r.

Najbardziej jednolitym na obszarze całej Rzplitej jest skład i zakres działania Rad Szkolnych Okręgowych przy Kuratorjach, czego natomiast nie można powiedzieć o organach samorządu szkolnego niższych stopni, a więc o Radach Szkolnych Powiatowych i ... Miejscowych, względnie Dozorach Szkolnych Gminnych i Opiekach Szkolnych (w Kongresówce). Instytucje te w b. Kongresówce mają znacznie szersze kompetencje, niż to ma miejsce w innych dzielnicach. Do ich zakresu działania należy bowiem oprócz pieczy nad rzeczowym stanem szkolnictwa, m. in. także troska o „byt materjalny" nauczycielstwa i prawo wyboru kandydatów na posady nauczycielskie i przedstawienie ich organom państwowym szkolnym do zatwierdzenia.

Niejednolitość ustroju samorządów szkolnych m i e j s c o w y c h wynika także z nierównego okresu ich czynności, który w b. zab. prus. trwa 6, w Małopolsce 2, a w b. Kongresówce 3 lata.

Najbardziej zasadniczą kwestją z zakresu działania Rad Szk. Miejsc. jest sprawa zbierania podatku szkolnego. Pod tym względem niema nietylko ujednostajnienia, lecz brak nawet jasnej prawnej podstawy, wsku-

tek czego wielka ilość podatników uchyla się od obowiązku płacenia podatku szkolnego, a co odbija się fatalnie na budżetach szkolnych. Dotyczy to przedewszystkiem b. dz. pruskiej, gdzie istnieją osobne gminy szkolne (spółki szkolne — Societätschulen), które same układają listy podatkowe czyli repartycje szkolne, a nie mają z powodu właśnie braku odpowiedniej ustawy dostatecznej siły do wyegzekwowania podatku szkolnego od renitentnych podatników, jakich mamy niestety bardzo wielu. Jednostki te — a są to przeważnie ludzie zamożni — zapominają o tem, że za czasów zaborczych, płaciło się podatki szkolne znacznie wyższe, albowiem gminy szkolne obowiązane były także do części personalnych wydatków ponosić, a co dzisiaj całkowicie skarb państwa pokrywa, wzgl. samo nauczycielstwo, jak np. potrącenia emerytalne.

Te i inne niedomagania w obecnym ustroju organów samorządu szkolnego winny być w interesie szkoły jak najszybciej usunięte.

Referat zakończył prelegent następującemi wniskami, które w głosowaniu ogólnem nad wnioskami przyjęto:

1. Opracowanie przez Rząd ustawy o ostatecznym i jednolitym w całem Państwie ustroju władz szk. i organów samorządu szkolnego.

2. Udział nauczycielstwa jako czynnika zawodowo - fachowego winien być w samorządzie szk. odpowiednio zapewniony — w stosunku 45 procent.

3. Najniższą jednostką w organizacji organów samorządu szk. winna być Rada Szk. Miejscowa, w skład której wejdą: przedstawiciele zainteresowanych rodziców, delegaci Rady pedag. i kierownik szkoły jako przewodniczący. Wyższemi stopniami będą: Rady Szkolne Gminne (o ile przyszła gmina na całym obszarze Rzplitej będzie obejmowała kilka lub kilkanaście wsi), Rady Szk. Powiatowe, — Okręgowe i Rada Wychowawcza przy Ministerstwie. W skład ich wchodzić będą znowu czynniki zawodowo - fachowe i delegaci, wybrani przez organy samorządu szkolnego niższego stponia.

4. Kompetencje organów samorządu szk.: współdziałanie z władzami szkolnemi i nauczycielstwem nad rozwojem szkolnictwa i piecza nad jego stanem rzeczowym, — z głosem opinjodawczym w pierwszym, a decydującym w drugim przypadku.

5. Celem normalnego utrzymania rzeczowego stanu szkolnictwa powszechnego winien Rząd jak najrychlej wydać odpowiednie rozporządzenie, zapewniające organom samorządu szkolnego miejscowego prawo wyegzekwowania podatku szkolnego wzgl. normujące jasno i dokładnie sposób utrzymania szkół powszechnych.

6. Obowiązkiem nauczycielstwa — przedstawicieli organów samorządu szk. będzie brać jak najczynniejszy udział w tych instytucjach i wpływać uświadamiająco na czynniki obywatelskie i szersze społeczeństwo, celem wyrobienia w niem zrozumienia i przychylności dla żądań szkoły powszechnej.

W dyskusji nad referatem przemawiał szereg uczestników Zjazdu, m. in. wizytator, p. dr. Namysł, gen. sekr. kol. Tomczak i poseł kol. Smulikowski, który równocześnie szeroko wyjaśnił w związku z tem sprawę podporządkowania władz szkolnych władzom administracyjnym.

Następnie referował sekretarz Komisji Zarz. Gł. na temat organiza-

cyjny. W sprawozdaniu wskazał na systematyczny rozwój ideologji związkowej i wzrost organizacji na ter. Okr. Szk. Pozn. Podkreślił stałą dążność nauczycielstwa związkowego w kierunku pogłębienia swojego wykształcenia za pośrednictwem sekcyj kształcenia, bibljotek i prasy pedagogicznej, oraz szeroki udział nauczycielstwa w pracy oświatowej pozaszkolnej.

W cyfrowem oświetleniu ruch organizacyjny przedstawił się następująco: W okresie sprawozd. przybyły 4 Ogniska, z których jedno przyłączyło się do innego, już istniejącego w powiecie. Obecnie liczymy 26 Ognisk o liczbie członków 956, z czego 430 nauczycieli, 526 nauczycielek. W 26 Ogniskach w roku sprawozdawczym odbyło się zebrań zarządów Ognisk 144, zebrań Ognisk og. 182, z referatami na tem. pedag. i in., odczytów 84, 2 kursy przygotowawcze do egz. kwalifik. i 22 zabaw towarzyskich. Frekwencja na zebraniach wynosiła przeciętnie 60 procent. W roku sprawozd. zmarły 3 koleżanki i 1 kolega. W pracy oświatowej pozaszkolnej, w różnych towarzystwach oświatowych i społecznych brało udział 251 członków. — Bibljoteki posiada 9 Ognisk.

Płatność składek wynosi przeciętnie 95 procent, a 1 procent na samopomoc leczniczą 92 procent.

W ciągu roku sprawozd. wpłynęło do Sekretarjatu Komisji Zarz. Gł. w Poznaniu korespondencyj ogółem 348, wysłano 613, w czem 6 okólników do wszystkich Ognisk, kilka telegramów, paczek itp. Komisja w każdej potrzebie interwenjowała wielokrotnie u władz kompetentnych w sprawach służbowych, emerytalnych itd. Posiedzeń pełnych w tym czasie odbyła Komisja 7, posiedzeń prez. 11, oraz zwołano 1 zjazd prezesów Ognisk. Komisja zapoczątkowała wydawnictwo własnego miesięcznika „Nasz Głos".

Bliższy kontakt z Ogniskami zaznaczył się lustracjami w łącznej liczbie wyjazdów 15. Celem lustracyj było przedewszystkiem pobudzenie mniej czynnych placówek do żywszej działalności organizacyjnej. Również Komisja powołała do życia sekcję dalszego kształcenia, oraz oświaty pozaszkolnej, poruczywszy im odpowiednie zorganizowanie tej pracy. Kierownictwo sekcji kształcenia oddano kol. Peruckiemu, oświaty pozaszkolnej kol. Groelemu.

Po dyskusji nad referatem*) i przemówieniach członków Zarządu Gł., oraz prezesa Komisji, przystąpiono do głosowania nad wnioskami, które w toku obrad przygotowała Komisja wnioskowa. Z przedłożonych wniosków i rezolucyj, oprócz wniosków w sprawie samorządów szkolnych, przyjęto i uchwalono następujące:

1. Zjazd domaga się dopuszczenia nauczycielstwa do studjów na Uniwersytetach w charakterze studentów zwyczajnych, a dla tych, którzy zdołali dotychczas prawo to uzyskać, Zjazd domaga się umożliwienia im studjów przez umniejszenie godzin pracy szkolnej z zastrzeżeniem, by pozostali przy szkolnictwie powszechnem.

2. W celu umożliwienia nauczycielstwu oświatowej pracy pozaszkolnej Zjazd domaga się zmniejszenia liczby godzin pracy do 24 tygodniowo.

*) W toku dyskusji wpłynął wniosek o wysłanie telegramu od Zjazdu do prezesa Związku kol. Nowaka, który wśród oklasków uchwalono.

3. Podzielone wakacje na ter. Okr. Szk. Pozn. są przeszkodą w nauczaniu i utrudniają pracę nauczyciela, wobec czego Zjazd wojewódzki domaga się ustalenia jednolitych feryj.

4. W przeciwieństwie do istniejących w tej mierze rozporządzeń Ministerstwa W. R. i O. P., nauka w szkołach jednoklasowych w wojew. pozn. z polecenia Inspektoratów szk. w por. z Kuratorjum Okr. Szk. odbywa się niepodzielnie. Z uwagi na nieproduktywność takiego nauczania Zjazd domaga się nauki podzielnej w szkołach jednoklasowych.

5. Na podstawie badań psychologicznych przekonano się, że dzieci mogą najwyżej 45 minut skupić z pożytkiem uwagę na pewnym przedmiocie nauki. Wynik tych badań nad dziećmi szkoły powszechnej zastosowano w całej rozciągłości w szkolnictwie średniem, wprowadzając 45-minutowe lekcje, natomiast w szkole powszechnej zatrzymano lekcje 60-minutowe. Wobec powyższego Zjazd wzywa Zarząd Główny do poczynienia odpowiednich kroków w Ministerstwie W. R. i O. P., aby wyniki badań psychologicznych w pierwszym rzędzie stosowano do dzieci szkół powszechnych, wprowadzając 45-minutowe lekcje.

6. Wobec za małej ilości miejsc w szkołach państwowych i samorządowych, Zjazd domaga się przyjmowania do tych szkół przedewszystkiem dzieci nauczycieli.

7. Mimo zagwarantowanej Konstytucją bezpłatności nauki, Magistraty stosują często nawet wysokie opłaty za naukę w szkołach wydziałowych. Zjazd domaga się bezpłatności nauki w tych szkołach i zwrotu kwot wpłaconych.

8. Ze względu na niski bardzo wymiar dodatku mieszkaniowego w całem Państwie, a zwłaszcza we województwie poznańskiem, Zjazd wzywa Zarząd Główny do jaknajenergiczniejszych starań u czynników miarodajnych w kierunku podniesienia tego dodatku do wysokości, odpowiadającej rzeczywistej potrzebie.

9. Wobec skandalicznych wprost stosunków w dziedzinie państwowej pomocy lekarskiej, odbijającej się na zdrowiu nauczycielstwa, Zjazd wzywa Zarząd Główny do podjęcia kroków na terenie ciał ustawodawczych celem usunięcia tych gorszących niedomagań, oraz zmiany istniejących rozporządzeń w kierunku zastosowania swobodnego wyboru lekarzy.

10. Zjazd protestuje przeciw obniżaniu i tak już prawie głodowych płac i domaga się ich podwyższenia, bowiem urzędowe wykazy rzekomo obniżonych cen są fikcją wobec podwyżki taryf kolejowych i rzeczywistego wzrostu cen.

11. Zjazd wojewódzki stwierdza, że patronaty szkolne są niedemokratycznym przeżytkiem, bowiem nie łożąc na potrzeby szkolne z tytułu uprzywilejowanego stanowiska, utrudniają rozwój szkolnictwa powszechnego. Wobec tego Zjazd zwraca się do kompetentnych czynników, aby z całą stanowczością zajęły się usunięciem tych przywilejów i zabezpieczyły podstawy szkolnictwa powszechnego przez sprawiedliwe rozłożenie podatków szkolnych na wszystkich obywateli gminy szkolnej.

12. Zjazd domaga się od władz szkolnych odpowiedniego porozumienia się z duchowieństwem, aby nauki w kościele dla młodzieży szkolnej urządzało w godzinach wolnych od nauki szkolnej.

13. Zjazd domaga się obsadzania posad wyłącznie drogą konkursu z równoczesnem stosowaniem ustawy o uposażeniu i nie poddawania rewizji raz dokonanych nominacyj.

14. Z powodu mylnego interpretowania nominacyj, Zjazd domaga się używania w dekretach nominacyjnych K. O. S. zamiast słowa „powierzam“ mianuję.

15. Wobec zachodzących często wypadków wydawania przez Komisarjaty w różnych sprawach poleceń kierownikom szkoły, Zjazd domaga się od władz kompetentnych pouczenia Komisarjatów za pośrednictwem przełożonych starostw, o ich właściwych kompetencjach.

16. Z uwagi na wielką szkodę, jaką ponosi młodzież szkolna przez zaniedbywanie nauki, Zjazd domaga się cofnięcia rozporządzenia, na podstawie którego dzieci w wieku 10—14 lat mogą być zwalniane od nauki szkolnej nawet na przeciąg 2 tygodni do przerywania buraków cukrowych.

Dalsze wnioski przekazała Kom. wnioskowa do załatwienia Komisji Zarządu Głównego, poczem wysłuchano propozycję Komisji matki w sprawie wyborów. W myśl tej propozycji jednogłośnie przez aklamację dokonano wyboru Komisji Zarz. Gł. Z. P. N. S. P. na rok 1925/26. W skład jej weszli koledzy i koleżanki: Zych, Greole, Mróz, Perucki, Sumara, Adwentowa, Szwarc, Dierlówna, Janicki, Grabowski, Werc, Krawczyk, Jakóbiec, Podgórski, Żulik, Dąbrowski i Jasiński.

Po wyborze Komisji, przemówieniach gen. sekr. kol. Tomczaka, wiceprezesa Związku posła kol. Smulikowskiego i prezesa Komisji kol. Zycha, który, dziękując zebranym za udział w Zjeździe, wezwał ich do dalszej pracy dla dobra szkoły, społeczeństwa i państwa, zakończono Zjazd odśpiewaniem Roty.

Wypracowania domowe wobec dzisiejszych kierunków w nauczaniu.

Dzisiejsze kierunki w nauczaniu, a mianowicie ich wymowny i najbardziej istotny wyraz „szkoła pracy“ stawiają pracę nauczyciela pod znakiem niemałego wysiłku. Przepiękne pojęcia: Badanie, obserwacja, doświadczenie osobiste, realizacja konkretna wytworzonych pojęć przez interpretowanie ich w czynie, w życiu — oto części naturalnej podstawy — zasady, na której opiera się obecnie czynność nauczyciela-wychowawcy. Zasady te winien on dobrze zrozumieć i w czynnej pracy zastosować.

I właśnie to, że każdą prawdę, każdą cząstkę odbieranej nauki każemy uczniowi osobiście do możliwych granic doświadczyć, podpatrzyć i zbadać — robi z dzisiejszej szkoły prawdziwy warsztat pracy. Dawniej wprowadzano ucznia do „składu wiadomości“, które jako rzeczy piękne, mądre i trochę pożyteczne musiał z wierzchu obejrzeć, trochę poznać — i nad ich pięknością oraz mądrością z podziwem pokiwać głową — dziś, kierując jego umysłem, każemy mu te piękności w sobie i koło siebie niejako tworzyć, a przynajmniej w ich tworzeniu odpowiedni brać udział. To przenośnia, lecz w rzeczywistości tak i jest! taki jest proces w zdobywaniu wiedzy. — A wiedza to bardzo obfita, zakres jej coraz bardziej się rozszerza. Realizują się pomysły co godzina, co chwila nawet — szkoła do swojego obszernego materjału dodawać musi nowe, a nowe rzeczy: Rzeczy zaś te wymagają przeważnie patrzenia, patrzenia — a mało słuchania. Obecna szkoła przedstawić się winna jak wielki zakład pracy w całem tego słowa znaczeniu. Osiągnięcie tego ideału należy szczególnie u nas nie do bliskiej przyszłości. W każdym razie już teraz przechodzić należy od pięknych słów — programów do realnych czynów i miast opisywania do materjału naukowego coraz innych pozycyj, my-

śleć należy, by przy tych minimalnych godzinach, będących do dyspozycji nauczyciela, osięgnąć szybko i łatwo duże wyniki, powołując do współudziału pracowitego maksimum rozporządzalnego czasu ucznia.

Gdy pomyśli się specjalnie o naszej szkole polskiej, która ma swoje wielkie ambicje i z innemi w równym chce kroczyć szeregu, wydaje się, że czekają ją jeszcze żmudne, iście „syzyfowe prace" — by wyrosła na prawdziwą „szkołę pracy". Zdaje się, że ów werbalizm, który na dobre zakradł się do naszych izb szkolnych (nie było lepiej i gdzie indziej), nie prędko da się usunąć; warunki materjalne długo jeszcze nie będą się zgadzały na uczynienie z naszych szkół przybytków twórczej pracy, doświadczania i obserwowania. Daleko nam jeszcze do tych zakładów amerykańskich, z których wychodzą „nowi ludzie"!

Jakże wobec tego patrzeć nam trzeba na dzisiejszą pracę domową ucznia — jakie dla niej wśród tych „wielkich nowin" w dziedzinie prac nad rozwijaniem ducha i serca określić miejsce i znaczenie?

Sprawą pracy domowej wydawaćby się mogła napozór przesadzoną; boć przecież sam ogrom materjału naukowego, który już w nauczaniu elementarnem jest wielki, obszerny — wydając się dość trudnym do należytego przyswojenia i uprzystępnienia i na dodawanie jeszcze czegoś nowego nie pozwala. Czyż ma się dodawać do tych mozołów szkolnych, bądźcobądź i w dzisiejszem uprzyjemnianiu nauki zawsze dość natężających, jeszcze „mozoły domowe" — to znaczy dalej zadawć do wykuwania dużo wierszy, reguł lub innych mądrości? Tak pojętej pracy domowej należy kategorycznie zaprzeczyć i wyrzucić ją poza nawias rozumnego kształcenia umysłu. Wymagać trzeba od dzisiejszych zadań domowych czegoś innego! Mają one iść po linji pracy szkolnej, być jej metod logicznem następstwem — a nie ślęczeniem nad łamigłówkami, od czego bolała głowa, przytępiał się wzrok, krzywił kręgosłup... Jednem słowem: Wypracowania domowe owiać winien ten duch, który szczęśliwie owiewa i towarzyszy obecnej nauce w szkole — i tej nauki mianowicie winne one być wiernym obrazem. Wtedy nie będzie się trzeba obawiać i tego tzw. przeciążenia umysłu, które przedewszystkiem nie jest miłem samym nauczycielom, na te trudy uczniów patrzącym — na które skarżą się uczniowie, ofiary tego przeładowania pracą.

Gdy się o tem myśli, stają jak widmo w pamięci owe osławione „zadania domowe", sprawiające tyle kłopotu uczniom — kłopotu, którego niestety nie można było zbyć z głowy mimo zdolności i gorliwości w nauce. Streszczały się one przeważnie w bezwzględnym nakazie wyuczenia się na pamięć wielu wierszy, w rozwiązaniu szeregu nudnych, nie mających niejednokrotnie nic wspólnego z pracą w szkole i z życiem, zadań, w memorowaniu reguł i prawd, które nie chciały trzymać się głowy, jako niełączące się z istotną potrzebą. Zadania takie robiły z pokoiku dziecinnego, kiedyindziej pogodą i wesołością przepełnionego — nudną i ciężką atmosferą owianą izbę szkolną. Oto nad książką siedzi młody obywatel. Twarz zasmucona niepowodzeniem, ciężka głowa wspiera się na rękach. I wykuwa ten delikwent reguły suche. A w oczach młodego pracownika - męczennika kryje się pytanie, którego odpędzić nie jest w stanie: Na co mi to? — poco mię tak męczą?

Oto prawdziwa charakterystyka dawnej nauki. Zadania i praca w szkole narzucona nie miała realnych cech; nie była zupełnie interesująca, nie liczyła się z siłami ucznia, nie miała życiowego uzasadnienia — były to suche słowa, które odmawiało się jak „przymusowy pacierz". Dobrze, gdy padło na ucznia z natury pilnego — u tego może szkoliła się do ostatecznych granic nic więcej, tylko lojalna cierpliwoć. Dla ucznia opieszałego, żywego była to doskonała szkoła, jak się rozkaz niemiły czyni niemożliwym do wykonania, jak się pracę lekceważy, a żyje cudzym trudem. Zostawiał „zadanie" swemu losowi, biegł na pole czy łąkę, gdzie czekały go „prace" zgodne z jego potrzebą i usposobieniem. — A zadania wyrabiał dla klasy niejednokrotnie ów zgarbiony, żółty, cichy „kujon", którego ustrój fizyczny do ślęczenia nad książką zachęcał. — Naprawdę wartoby i dziś jeszcze przyjrzeć się, jak młodzież „odrabia" niemiłą dla

niej pracę domową, by wysnuć stąd wnioski, które zmienićby nakazały system zadawania na odmiennych oprzeć go podstawach.

Z tego, co się wyżej powiedziało, nie wynika, by przestać w polecaniu dziecku samodzielnej pracy w domu — nie wynika, by uczeń miał pracować wśród wygód — a bez wysiłku, znajdując każde rozwiązanie i zagadnienie gotowe i zrozumiałe bez myślowej, natężającej pracy. Idzie głównie o to, by w pracę tę tchnąć ducha, któryby zdolny był ożywić ją, stawiając w rzędzie rzeczywistych, naturalnych potrzeb — by tę pracę uczynić czynnością, znajdującą odpowiednik w życiu duchowem i umysłowem małego pracownika. Nie można pracy ucznia w ogóle a więc i pracy pozaszkolnej odmówić pierwiastka zdobywania, właśnie zostawiany tutaj pomocy własnej i na własnych opierając się siłach, nauczy się myśleć, patrzeć i widzieć — tembardziej, gdy do tego myślenia skłoni go lekcja w szkole, która daje mu podstawę do tej pracy. Wiemy, że zasadą w nauczaniu jest nie ułatwienie zupełne pobierania wiadomości do możliwych granic. Gdyby nam bowiem chodziło tylko o to, by uczeń dowiedział się o jakiejś prawdzie, np. historycznej, językowej, matematycznej lub przyrodniczej — gdyby celem naszym była — że tak rzec można — materjalna strona nauki, niewątpliwie zasada ekonomji pracy byłaby najważniejszą zasadą dydaktyczną. Szłoby się wtedy po takiej drodze, na której możnaby wyeliminować wszelki osobisty trud, dając gotowe dawki, łatwe do strawienia. Lecz nauka sama w sobie nie jest wyłącznym dla nas celem; chcemy wytwarzać nietylko ludzi, którzy wiele umieją, lecz ludzi w ogóle, którzy pójdą w życie, stając wobec rozmaitych okoliczności i stosunków. „Siły umysłowe (a nie wiadomości tylko) rozwijają się zaś, prężą i krzepną w ogniu pracy dopiero“, w ciągłem przezwyciężaniu trudności. — Lecz trzeba tak zrobić, by dziecko w tej walce, w tem zdobywaniu mogło się stać zwycięzcą! wtedy trud nie będzie przykry, a radosny — jak radosnym jest wszelki twórczy czyn, na który złożyła się rozumnie przeprowadzona, samodzielna praca.

Pod takim znakiem idą dzisiejsze metody nauczania. Nie wyłączają trudu — lecz starają się go uczynić możliwym do pokonania! — Nazwano naukę dzisiejszą pracą; samo to słowo jest jej najlepszym wyrazem. W odniesieniu zaś do prac domowych staramy się, by one, choć dziecku narzucone, były wyżej wymienionych metod wykładnikiem i miały w sobie coś z samodzielnego twórczego działania, choćby nawet działanie to nie było pozbawione pewnego natężenia sił. — Już sam fakt, że dziecku to lub owo, tak lub inaczej zrobić i wykonać się każe, jest krępującem jego osobiste prawo; tego jednak praca w szkole — jak i życie całe wymaga. Niech więc chociaż treść, sposób wykonywania i gatunek tej pracy narzuconej — nie czynią jej narzuconą w wyraźnie wysokim stopniu.

Zadawania więc pewnej ilości pracy do samodzielnego wykonania w domu z całokształtu pracy szkolnej wyrzucać nie można. Wogóle zawsze podajemy uczniowi wiadomości pod jego indywidualną rozwagę; praca poza godzinami w szkole rozwagę tę jeszcze bardziej zaostrzy i rozwinie wśród owego pracowitego „sam na sam“. Niech dziecko stawia się często w kole obowiązków, które wykonać będzie musiało równie sumiennie i poważnie — jak obowiązki przyszłego swojego stanu. Niech ofiarnie oddaje część swej swobody na rzecz bezwzględnego swego dobra — i niech wie, że powinności swoje ma każdy, wielki czy mały. Byleby tylko te narzucone obowiązki przyniosły mu prawdziwy pożytek — były cząstką prac nie obojętnych dla życia — ale już tu z niem naturalnemi spojone więzami.

Zwróćmy teraz szczegółowszą uwagę na wytyczne, któremi by się kierować należało przy co dopiero określonej definicji wypracowań domowych.

Praca domowa ma prawdziwie skutecznie wspierać naukę szkolną wogóle — stawiamy to jako jej zasadnicze zadanie. Iść ona winna równolegle z nauką na lekcji, będąc tej ostatniej logicznem i konsekwentnem uzupełnieniem. Nauki obecnie w nauczaniu elementarnem nawet udzie-

iane — szczególnie wszystkie realja — wymagają dokładnych badań i ścisłej obserwacji. Szkoła, nawet najlepiej uposażona, nie zawsze na takie eksperymenta pozwolić sobie będzie mogła; niejednokrotnie odwołać się jej wypadnie do dobrej woli dzieci, którym poleci zjawisko jakieś, przedmiot czy coś w tym rodzaju podpatrzyć, zobaczyć i określić bliżej. Nasze terarja, akwarja, doświadczalnie, najstaranniej nawet urządzone, domenstrować będą zjawiska, że tak powiemy — nie w stadjum naturalnego, bujnego życia, ale w sztucznej wegetacji „obok niego“. Zależy nam przecież, by dawać pod rozwagę naturę taką, jaką jest w istocie — a nie skrzywioną cieplarnianem życiem. Zwiedzanie, wycieczki możliwe są w pewnych okolicznościach i połączone nieraz z dużemi trudnościami; dziecko w domu i koło niego ma nieraz ten prawdziwy świat dziwów, umie go obserwować i złączone z nim jest nieustannym aktem szczerej miłości. Kazać mu w ten świat zajrzeć, zobaczyć i zdać relację — wiadomo, nie będzie nic bardziej radosnego nad taką „zadaną pracę“. — Czy takie wypracowanie wesprze pracę nauczyciela — a dziecku korzyść przyniesie? — Prawda, na lekcji następnej nie będzie recytować dziesiątków słów — ale przedłoży wypracowanie spostrzeżeń osobistych, które będą dla sprawy kształcenia ważkie i cenne — a z głowy nigdy nie ulecą!

Nauczyciel, dobrze znający swą klasę, zna zainteresowanie swoich uczniów. Zainteresowaniami temi kierować może znakomicie i je rozwijać, rozdzielając umiejętnie wypracowania domowe. Rzecz jasna, najwygodniej dać wszystkim jednaki temat, jednakowe polecenie — łatwiejszą jest korrekta takiego zadania. I dlatego najczęściej (nawet dziś) nie lubią dzieci zadań, bo nauczyciel, mierząc je jedną miarą, pod jedną miarę stosuje zadania: Zdolni zwyczajnie obowiązek ten lekceważą, twierdząc, że to „takie łatwe“ — zamiłowani w czemś innem, wykonują pracę niechętnie, nie okazując takich skutków, jakieby były widoczne na innem polu ich zainteresowań. Naturalnie trudno w szkole powszechnej faworyzować tylko specjalistów przyrodników, matematyków czy geografów — ale przynajmniej w każdym przedmiocie, z którego daje się wypracowanie domowe — jak w wypracowaniach klasowych — zachować trzeba miarę pod względem uzdolnienia i zamiłowania jednostek-uczniów. Ileż to przy takim rozsądnym podziale prac będzie sposobności do starannego kultywowania samodzielności? — Dziecko przecież wychowuje się na przyszłego obywatela; ten będzie musiał żyć, działać i pracować wśród fizycznych warunków osobistych — postawmy i dziecko wobec własnych choć małych — ale samodzielnych zadań. Sąsiad jego niech robi to — on niech na niego nie patrzy — wzór, sposób i podniętę niech czerpie z siebie samego.

Liczyć się trzeba następnie i z siłami ucznia oraz warunkami, w jakich w domu żyje — zależnie od tego powierzać pracę domową. Zajęcia takie, jako do pewnego stopnia wyjęte z pod oka nauczyciela (przynajmniej w trakcie wykonywania) narzucone są w takiej nieraz formie, że wykonanie ich sumienne, napotyka na trudności. Nie mówimy już o trudnościach w zadanym materjale — te potępiliśmy na wstępie rozważań — lecz o trudnościach niejako technicznych. W szkole polskiej obecnej doby istnieje wprawdzie dość bliski kontakt rodziców z gronem nauczycielskiem, lecz, wobec wielkiego ciężaru, jakim dla rodziców jest dziś kształcąca się młodzież (ze względu na dość pokaźne wydatki na naukowe pomoce, prawie zawsze kosztowne) — praca w domu nie znajduje nieraz u rodziców należytego zrozumienia, no i opieki. Chyba, że praca ta streszcza się — jak dawniej — w wykuwaniu i pisaniu wielkiej ilości słów i liczb. Niedawno kazałem zaobserwować dzieciom kl. IV zaćmienie księżyca. Na drugi dzień kilkunastu skarżyło mi się, że zaćmienia nie widzieli, bo rodzice kazali im spać. Drobny przykład — ale tak jest często; uczeń z natury chętny, obowiązkowy, nie może pracy wykonać, bo w domu wszystko się jej sprzeciwia — a najbardziej dany do dyspozycji z łaski rodziców czas. — Z tem liczyć się trzeba. Zasadą winno być: Zadawać lepiej mniej, ale tak, by była pewność, że siły i warunki na wykonanie pozwolą, że zadanie będzie traktowane poważnie

i bez uszczerbku w innych obowiązkach należycie do końca doprowadzone.

Starajmy się dzisiaj naukę, podawaną dziecku, do pewnego stopnia uprzyjemnić. Wiadomo, nauka, sama w sobie rzecz piękna, zbawienna, bez wysiłku, bez trudu a bez oddania się jej duszą całą do umysłu i serca nie trafi. Trudno zaś naiwnie przypuszczać, by ten czysty interes w nauce dziecko wyczuło i zrozumiało, gdy nie widzi w tem natychmiastowej osobistej korzyści. Zrozumienie potrzeby nauki przyjdzie do młodej duszy później — czy zatem czas tej niewinnej obojętności, ba, nawet niweczącej reakcji — ma być dla świętej sprawy kształcenia stracony? nie! — I dlatego dajemy dziecku tę naukę w formie i pod postacią zabawy (w pierwszych latach) — dlatego staramy się, jak można, osłodzić owe urzędowe godziny w klasie, by i ten czas nie poszedł na marne. — To uprzyjemnienie mieć musi miejsce i w pracy domowej ucznia. Potępiliśmy stanowczo mozolne ślęczenie nad zadaniami nudnemi, suchemi, nierealnemi właśnie dlatego w pierwszym rzędzie, że wnosiły do wolnych chwil dziecka ów zabijający nastrój niemiłej pracy.

Ileż dziś ma rozumny nauczyciel okazji, by, ułożywszy temat pod znakiem „dobre z pożytecznem i miłem" — dał go dziatwie do domowego wypracowania. Można z przedmiotu tak niby suchego jak rachunki np. takie tematy wybrać — a ile daje ich przyroda, geografja, historja — o, naprawdę niewyczerpany korowód... Wszystko, co dziecko otacza dalej i bliżej, może być przedmiotem zadanej pracy; a przecież to otoczenie dla niego pod każdym względem miłe, kochane, bo takie bliskie, swoje...

Niedawno postanowiłem dokładniej skonstatować, jak będzie mniejwięcej wyglądała praca domowa dzieci na takie moje zlecenie: Znaleźć kwiat podbiału i opisać miejsce, gdzieś ten kwiat wyszukał (zadania przyrodnicze, obserwacyjne). — Nie będę opisywał dokładnie, jak mnie, ukrytemu widzowi, radowało się serce, gdy dziatwa dobijała się o wynalezienie tego „cudownego kwiatu"; najbardziej cieszyło mnie to, że „wypracowanie" to odbywało się zaraz po powrocie ze szkoły i po trudzie 5-godzinnym — widocznie dzieci znalazły w pracy zadanej swój „interes". — Gdy człowiek na to patrzy, istotnie wysili się w przyszłości, by takie omyślać „zadania domowe".

Możnaby jeszcze się przyjrzeć, jak w taki sposób pojęte prace domowe przedstawiają się w obrębie poszczególnych przedmiotów — jest to jednak kwestja ich szczegółowego traktowania, wymagająca specjalnych do ujęcia ram. Praca domowa dobrze zrozumiana może mieć należyte miejsce w każdym przedmiocie nauki.

Zakończymy nasze rozważania następującą konkluzją: Wypracowania domowe, które mają przynieść prawdziwą korzyść, muszą podlegać wypróbowanym metodom, stosowanym w dzisiejszem nauczaniu wogóle. Celem ich jest pogłębianie i uzupełnianie nauki w szkole — a więc kształcenie i rozwijanie umysłu. Mogą one ten cel osięgnąć tylko wtedy, gdy opierać się będą na naturalnych współczynnikach pracy szkolnej a mianowicie na: Zainteresowaniu, indywidualnem uzdolnieniu uczniów i ich siłach duchowych, uprzystępnieniu i umiarkowaniu w stopniach utrudnienia, uprzyjemnieniu oraz oparciu na realnych, życiowych potrzebach. — Podawanie wypracowań jest rzeczą równie ważną jak lekcja sama, jest jej integralną częścią i wymaga od nauczyciela rozwagi i namysłu. — Wydaje się, że tak prowadzona praca domowa należycie naukę wesprze. Będzie ona miała również wartość ogólną: Zachęci może do samodzielnego kształcenia ducha nawet wtedy, gdy piękne dni, na ławie szkolnej spędzone, należeć będą już w życiu ucznia do dalekiej przeszłości...

Franciszek Momot.

OD REDAKCJI.

W czasie ferji „Naszego Głosu" nie wydajemy. Następny numer wyjdzie z druku 15 września br.

DZIAŁ PYTAŃ I ODPOWIEDZI.

Nadesłane odpowiedzi na pytania w nr. 3 „N. Gł“.

(Z nadesłanych kilkunastu odpowiedzi zamieszczamy 2 najtrafniejsze. — Przyp. Red.)

1. Naukę kaligrafji należy wprowadzić bezwarunkowo do programu nauczania i utrzymać.

Przemawia za tem doświadczenie, które wskazuje, że brak systematycznych ćwiczeń w pięknem pisaniu powoduje w późniejszych latach wykoszlawienie pisma i zaniedbanie nawet do tego stopnia, że z pośród piszących, 80 proc. w połowie przynajmniej pisze nieczytelnie. Nie mniej, stałe zaprawianie od lat najmłodszych do pięknego pisania, budzi i rozwija poczucie piękna, które raz w umysł wpojone, najpewniej zapobiegnie i ustrzeże od brzydkiego pisania. **mt.**

2. Karność w szkole można utrzymać nawet wśród najniesforniejszej dziatwy szkolnej, jak i obejść się bez stosowania kar. Trzeba tylko silnej woli ze strony nauczyciela, umiłowania dziatwy powierzonej swojej pieczy i co najważniejsze, jak najsumienniejszego przygotowania się nauczyciela(ki) na każdą lekcję. Jeżeli tym trzem warunkom nauczyciel(ka) odpowiada, niezawodnie potrafi i tę niesforną trzódkę tak zatrudnić i tak zainteresować, że absolutnie prawie ręczyć można, nie zajdą najmniejsze objawy niekarności bo i czasu na to żadne z dzieci nie znajdzie.

Nadesłane pytania.

1. W jaki sposób najłatwiej zaopatrzyć szkołę w środki poglądowe?
2. Czy i jak prowadzić naukę robót ręcznych w szkołach 1- i 2-klasowych, które nie posiadają do tego żadnych środków i pracowni?

RUCH ZWIĄZKOWY.

Nowe Ognisko.

Na zebraniu organizacyjnem dnia 23 maja br. założono w Śmiglu Ognisko Z. P. N. S. P. Po przemówieniu członka Komisji kol. St. Werca o znaczeniu i działalności Związku, oraz udzieleniu zebranym wskazówek organizacyjnych, wybrano Zarząd Ogniska, w skład którego weszli: prezes: kol. Józefa Gorszkówna — Targowisko p. Lipno Nowe, pow. Śmigiel, sekretarz: kol. Antoni Radoń — Poświętna, p. Bucz.

Nowemu ogniwu związkowemu życzymy wytrwałej pracy, której owocem niech będzie pomyślny rozwój i szybki rozrost Ogniska.

Przypomnienie.

1. Ogniska: Gniezno, Kępno, Leszno i Wągrówiec prosimy o nadesłanie sprawozdania za pierwszy kwartał 1925.
2. Wszystkie Zarządy Ognisk, które nie uregulowały prenumeraty do 4 nr. włącznie, prosimy o wyrównanie tych zaległości przed 1 lipca.
3. Na następne numery „Naczego Głosu“ prosimy przysyłać prenumeratę zgóry za cały kwartał, a to w celu ułatwienia regularnego wydawnictwa.
4. Wszystkie koleżanki i kolegów prosimy o nadsyłanie redakcji wyników przeprowadzonych badań na podstawie ankiety umieszczonej w 3 nr. „Naszego Głosu“. Termin nadsyłania przedłużamy do 15 sierpnia br.

Powszechny Uniwersytet Regjonalny im. St. Konarskiego Związku Pol. Naucz. Szkół Powsz. w Sandomierzu

organizuje w roku 1925:

W dniach 15 i 16 sierpnia w sali posiedzeń Rady Miejskiej (Ratusz I p.) w Sandomierzu odbędzie się: Trzeci Regjonalny Zjazd Miłośników Ziemi Sandomierskiej, poświęcony zagadnieniom kultury regjonalnej na tle muzealnictwa prowincjonalnego i Zjazd b. Wychowańców Progimnazjum i Gimnazjum Sandomierskiego.

W czasie od 17 do 20. 8.: Wycieczka Geograficzna do Puszczy Bił-

gorajskiej pod kierunkiem dr. Stanisława Pawłowskiego, profesora Uniw. Poznańskiego.

W czasie od 21 do 24 sierpnia Wycieczka Geologiczna w Góry Świętokrzyskie pod kierunkiem p. Jana Czarnockiego, geologa Państwowego Instytutu Geologicznego.

W dniu 23. 8. w sali Resursy Obywatelskiej w Kielcach odbędzie się Czwarty Regionalny Zjazd Wojewódzki, poświęcony zagadnieniom regjonalizmu gospodarczego z referatami pp.: Bolesława Markowskiego, wiceministra skarbu, oraz inż. Plessnera, dyrekt. „Marmurów Kieleckich".

W dniu 15 sierpnia w Sandomierzu odbędzie się Akademja Zjazdowa. W dniu 23 sierpnia w Kielcach urządzony będzie Wieczór Puszczy Jodłowej, poświęcony pięknu i ochronie Gór Świętokrzyskich.

Uczestnicy Kursu opłacają za wykłady 10 zł. w dniu zgłoszenia, za udział w wycieczce — 10 zł., karty wstępu na Zjazdy — 2 zł. Zgłoszenia pisemne i opłaty kierować należy pod adresem Wydz. Ośw. Poz. Z. P. N. S. P., Warszawa, Marszałkowska 123.

Powszechny Uniwersytet Regjonalny im. Stan. Witkiewicza Związku Pol. Naucz. Szkół Powszechnych w Zakopanem

organizuje w r. 1925 między 6, a 31 lipca w sali „Sokoła" wakacyjny kurs uniwersytecki, poświęcony metodyczno - organizacyjnym zagadnieniom regjonalnych badań Polski.

Kurs ten obejmuje: Wydział społeczny, Wydział humanistyczny i Wydział przyrodniczy.

Szczegółowego programu z braku miejsca nie podajemy. Będzie podany w „Głosie Naucz." (Przyp. Redk.).

SPRAWY SŁUŻBOWE.

Od jednego z kolegów otrzymujemy pismo o wyjaśnienie sprawy obow. nadzorowania dzieci szkolnych na niedzielnych nabożeństwach dla dziatwy szkolnej.

Z pisma tego dowiadujemy się, że ks. X. urządza nabożeństwa niedzielne dla dzieci szk. łącznie z sumą i kazaniem o godz. 1/„11 i prosi Inspektorat szk. o doniesienie kierownikom szk., aby raczyli dozorować dzieci podczas nabożeństwa, mszy św. i kazania, a p. insp. szk. D. pismo to przesyła zainteresowanym kier. szk. z dopiskiem (m. in.) — „do wiadomości i zastosowania się".

Nie wiemy, gdzie p. insp. D. znalazł rozporządzenie obow., na którem oparł swoje polecenie? Radzibyśmy się dowiedzieć.

•

RECENZJE.

„Rocznik Pedagogiczny" Serja II. Tom II. Rok 1924. Książnica-Atlas. Od roku 1881 wychodzi pod kierownictwem S. Dicksteina, J. Joteyko, H. Radlińskiej i in. „Rocznik Pedagogiczny". Na treść każdego tomu składają się artykuły najwybitniejszych polskich uczonych - pedagów z dziedzin takich jak: nauki pedagogiczne i kształcenie nauczycieli, z zagadnień szkoły twórczej, wychowanie fizyczne, nauczanie i programy szkolne, oświata pozaszkolna, wychowanie i szkolnictwo u innych, opieka nad młodzieżą i informacje o szkolnictwie. Kronika polska i światowa, doskonale zestawiona bibljografja i skorowidz rzeczowy i nazwisk uzupełniają to znakomite wprost wydawnictwo, bez którego, rzecz jasna, nauka polska obejść się nie mogła. Ale nietylko nauka. Każdy nauczyciel, który odpowiednio pojmuje swe obowiązki, a niechce pozostawać w tyle, ale ustawicznie iść z postępem, a który na prenumerowanie większej ilości pism ped. pozwolić sobie nie może, powinien na pierwszem miejscu swego budżetu w rozchodach umieścić wydatek na „Rocznik Pedagogiczny". Wydawnictwo to polecamy gorąco wszystkim Czytelnikom „N. Gł.". Tom ostatni kosztuje około 9 złotych. **G.**

Farnciszek Dubrawski. „Introligator w szkole“. Podręcznik metotyczno - praktyczny dla nauczycieli robót ręcznych. Książnica - Atlas, Lwów - Warszawa 1925.

Autor w krótkiem nakreśleniu podaje dokładnie i przystępnie sposób oprawy książek, od najłatwiejszych począwszy. Objaśnione spisy narzędzi, przyrządów, środków do klejenia i materjałów uzupełniają ryciny, pozwalające i nieobznajmionym z introligatorstwem, zapoznać się z tą dziedziną robót ręcznych w szkole.

Dr. Stanisław Progulski. „Higjena niemowląt“.

„Higjena niemowląt“ to zbiór rad i przepisów poświęconych zaniedbanej u nas kulturze dziecka. Szczupłe ramy książki zawierają jednak najważniejsze wskazówki racjonalnego wychowania niemowięcia. Brakiem wiadomości w tej dziedzinie grzeszy większość matek. Zakorzenione uprzedzenia i przesądy przechodzą z pokolenia na pokolenie, a jedynym przewodnikiem jest częstokroć bezkrytyczna tradycja wychowywania niemowląt. Dziełko to zawiera w przystępnej formie ujęte rady higjenicznego wychowania dziecka, oparte na zbiorowej i bezpośredniej pracy przy dziecku, chowanem w rodzinie, jak również w zakładzie, przeznaczonym dla wychowywania niemowląt. W krajach zachodnich (Anglja, Ameryka) wprowadzono obowiązkowo naukę o higjenie dziecka w szkołach żeńskich, tak ludowych jak i wydziałowych, u nas niestety panuje pod tym względem zupełna bierność i obojętność. W ręku każdej niewiasty polskiej znaleźć się więc winna chociaż ta drobna książeczka, rozświetlająca wiele żywotnych kwestyj z dziedziny higjenicznego wychowania dziecka.

W. Wetekamp. „Samodzielność i radość twórcza w nauce i wychowaniu“. Przekład Józefa Mirskiego. Książnica - Atlas — 1925.

Powitać należy fakt, że nareszcie ukazało się dziełko to w przekładzie polskim. Dla nauczyciela z tego względu posiada ono szczególną wartość, ponieważ przeważnie uwzględnia stronę praktyczną.

Wetekamp w swej pracy wykazuje nam błędy szkoły tradycyjnej i pragnie ją zamienić na szkołę czynu, szkołę pracy. Celem wychowania u Wetekampa jest rozwinięcie zdolności twórczych dziecka, oraz wdrożenie go do samodzielności. Dąży do tego celu przez umożliwienie wychowankowi samodzielnego wypowiedzenia swoich przeżyć ustnie, graficznie i plastycznie. Stąd wypływa znaczenie samodzielnej pracy umysłowej i ręcznej ucznia. Wetekamp uwzględnia pracę ręczną jako przedmiot i jako zasadę nauczania.

W pierwszym roku nauki rozpoczyna od ćwiczeń zmysłów i dopiero później przechodzi do systematycznego czytania i pisania. **J. Szwarc.**

PRZEGLĄD CZASOPISM.

„Życie szkolne“. Zeszyt 5 (27). Maj 1925. Treść 1. Podstawy pedagogiczne i psychologiczne programów ministerjalnych. M. Orłow. 2. Kilka słów krytycznych o krytyce i krytykach. Antoni Chmiecik. 3. Rygor szkolny, a kary cielesne. Walery Nowicki. 4. W sprawie oświaty pozaszkolnej. Korczak - Szalayowa. 5. Lekcja z języka polskiego w oddz. II. Marja Szybicka. 6. Protokół konferencji rejonowej w Starachowicach Fabrycznych. 7. Wyciąg z protokółu konferencji rejonowej we Włocławku, odb. 11 marca 1925. Lekcja z historji. Henryk Dąbrowski. 8. Czasopisma dla dzieci i młodzieży. Franciszek Sokolnicki. 9. Komunikaty. Redaktor Walery Nowicki.

„Szkoła“. Nr. 3. Marzec i kwiecień 1925. R. I. Sokółka. Treść: 1. Od Redakcji. 2. Karol Wieczorek. Szkoła a patrjotyzm. 3. Jan Ratuszniak. Wychowanie fizyczne w programie Komisji Edukacji Narodowej. 4. St. Stolarczyk. Odrodzenie narodu przez podniesienie sztuki ludowej. 5. Olga Wróblewska - Usłupska. Refleksje wiosenne. 6. Protokół z konferencji rejonowej w Chilmonach. 7. Wrażenia z wycieczki naucz. pow.

Sokólskiego do Warszawy. 8. Kronika pedagogiczna. 9. Bibljografja. — Red. St. Stolarczyk i K. Wieczorek.

„Nauczyciel Ludowy". Nr. 5. Maj 1925. R. IV. Treść: Niewolnik czyli nauczyciel szkoły powszechnej. Szkoła w Polsce i jej organizacja. Lwowskie seminarjum nauczycielskie. Co widział Anglik w Polsce. Książki nadesłane. Lwów. Red. Józef Bałaban.

„Przyroda i Technika". Rok IV. Maj 1925. Zeszyt V. Książnica - Atlas. Treść. Wiesław Gorzechowski: O przemianach pierwiastków promieniotwórczych. Inż. Edmund Wilczkiewicz: Fotogrametrja. Roman Kuntze: O zjawisku perjodycznej rójki chrabąszczy. Postępy i zdobycze wiedzy. Rzeczy ciekawe. Co się dzieje w Polsce? Ruch naukowy i organizacyjny. Książki, które warto czytać. Przegląd czasopism. Słowniczek wyrazów obcych i terminów naukowych. Skrzynka redakcyjna. Składki na dar narodowy dla Marji Skłodowskiej - Curie. Zawiadomienie. Errata. Red. nacz. prof. dr. Benedykt Fuliński.

Miesięcznika „Sztuki Piękne" nr. 8 z dnia 15 maja br., pod redakcją prof. Władysława Jarockiego, który ukazał się w handlu, zawiera następującą treść: 1. Grafika Wyczółkowskiego (napisał dr. Mieczysław Treter). 2. Kronika artystyczna. Numer zdobią 3 rotograwury i 35 reprodukcyj w tekscie z prac graficznych prof. Leona Wyczółkowskiego, zasłużonego mistrza polskiej grafiki. Cena egzemplarza 5 zł., prenumerata kwartalna 14 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji „Sztuk Pięknych" Kraków, Wolska 19.

„Wychowanie Fizyczne". Rok 6. Zeszyt 1. Styczeń-marzec 1925. Poznań. Red. nacz. prof. E. Piasecki. Treść: Wychowanie fizyczne w Polsce przedrozbiorowej (E. Piasecki). — Maj.-lek. dr. Wł. Missiuro: Wojskowy instytut wychowania fizycznego w Brukseli (Organizacja kontroli naukowej wychowania fizycznego i sportów). — Por. E. Nowosielski: Sprawozdanie kierownika wychowania fizycznego Zimowego kursu przysposobienia wojskowego w Lublinie. — Ćwiczenia reakcji w wychowaniu fizycznem (W. Sikorski, ppłk.). — Oceny książek. — Streszczenia książek. — Z towarzystw, instytucyj i zjazdów. — Ze Sekcyj Wychowania Fizycznego T. N. S. W. (sprawozdania). — Sport polski w okresie od wiosny 1924 do zimy 1924/25. — Ustawy, rozporządzenia i przepisy. — Notatki bibljograficzne. — Kronika.

„Sprawy Towarzystwa" Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Tygodnik. Nr. 26. Warszawa, 30 maja 1925. R. XLIV (9). Treść: Szczepan Zaczek: W sprawie nauki języka polskiego z ruskim (rusińskim) językiem wykładowym. Z Sejmu. Polemika. Kronika Towarzystwa. Zygmunt Stankiewicz: Z wycieczki szkolnej do Rumunji. Red. Zygmunt Stankiewicz.

„Przegląd Muzyczny". R. I. Poznań, dnia 20 maja 1925. Nr. 10. Treść: Ks. Hieronim Feicht C. M.: Bartłomiej Pękiel (I Zarys biografji). Bronisława Wojcikówna: O „Gamie" w muzyce współczesnej. Pierwszy Zjazd Towarzystw Śpiewaczych województa kieleckiego w Kielcach. Kronika. Wiadomości bieżące. Kronika chóralna. Nowe wydawnictwa. Kurs wakacyjny dla nauczycieli śpiewu w szkołach średnich. Pisma. Errata. Zjednoczenie polskich Związków Śpiewaczych. Protest. Red. R. T. Barwicki.

„Miesięcznik Pedagogiczny". R. 34. Maj 1925. Nr. 5. Treść: Karol Hławiczka: Walka o władzę w klasie. — Guńka Karol: O szkole twórczej (C. d.). — Gustaw Morcinek: Obraz w szkole (Dok.). — A. Mickiewicza: Zając i Żaba (Protokół lekcji) (A. N.). — Nauczycielstwo polskie za Olzą. — Z ruchu organizacji. — Kronika. — Recenzje. — Z prasy pedagogicznej. — Książki nadesłane. Redaguje Komitet rek. pod kier. dr. Hen. Życzyńskiego.

„Płomyk". R. 9. Warszawa, 10 czerwca 1925. Nr. 41. Tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Świętokrzyska nr. 30.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Bolesław Ślaski: „W obronie języka". Poznań 1925.

OGŁOSZENIA.

ZJAZD KOLEŻEŃSKI abiturjentek Seminarjum Preisendanza w Krakowie. Wszystkie koleżanki, które zdały egzamin dojrzałości w czerwcu 1919 r. w Krakowie w Seminarjum im. Fr. Preisendanza; proszę o podanie swych adresów, celem omówienia Zjazdu koleżeńskiego, który ma odbyć się 10 lipca 1925.

Helena Kahlówna, Poznań - Wilda, Gen. Prądzyńskiego 48.

Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny, Warszawa, Chmielna 33 m. 5.

Wszyscy, których życie przedwcześnie oderwało od szkolnej ławy, a los przykuł do warsztatu ciężkiej pracy zarobkowej, wiedzieć powinni, że powstała w Polsce instytucja, która dopełni ich wykształcenia, nieodrywając ich od pracy zarobkowej. Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny do domu przyniesie wam wiedzę i dopełni waszego wykształcenia ogólnego i zawodowego. Wszyscy, którzy pragną pogłębić swoją wiedzę, wszyscy, którym brak świadectw szkolnych przeszkadza w dalszej karjerze życiowej: Niechaj natychmiast zgłoszą się osobiście, lub listownie do Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego Warszawa, Chmielna 33 m. 5, a otrzymają zupełnie bezpłatnie odwrotną pocztą programy szczegółowe kursów, oraz warunki zapisów.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. S. W. Sprawę państwowej pomocy lekarskiej i postępowanie w związku z tem niektórych pp. lekarzy omówimy. Prosimy o materjał.

Kol. H. A. Zestawienie wyników ankiety z nr. 3 podamy w następnym numerze, z powodu za małej jeszcze ilości nadesłanych przeprowadzonych badań. Termin do nadsyłania zestawień przedłużamy do 15-go sierpnia br.

KURTUAZJA REDAKCJI „PRZYJACIELA SZKOŁY".

Z rozpoczęciem wydawnictwa „Nasz Głos" rozesłaliśmy pierwszy numer do kilkudziesięciu Redakcyj, z pośród których jedna tylko Redakcja „Przyjaciela Szkoły" zbojkotowała nasze pismo, zwracając w zamkniętej kopercie wraz z załącznikiem wysłany jej 1 egz. nr. 1 „Nasz Głos" bez jakiegokolwiek wyjaśnienia.

Uprzejmość naszą w stosunku do wymienionej Redakcji posunęliśmy tak daleko, że mimo wyraźnego bojkotu wymieniliśmy w nr. 2. „N. Gł." w rubryce „Czasopisma pedagogiczne" m. in. i dwutygodnik „Przyjaciel Szkoły". To oczywiście w niczem nie zmieniło pojęć Redakcji „Prz. Szk." o obowiązujących pewnych formach przyzwoitości. Bojkot ten w stosunku do organu Komisji Zarz. Gł. Z. P. N. S. P. jest tem więcej znamienny, że członkowie Komisji byli współpracownikami „Przyjaciela Szkoły", że pismo to prywatnie i oficjalnie na zebraniach popierali, a red. p. Borkowski w rozmowie z jednym z nich wyraził się, że przeważająca większość czytelników i stałych prenumeratorów „Przyjaciela Szkoły" to Związkowcy, zwłaszcza z b. Kongresówki i Małopolski. Komentarze zbyteczne. Koleżanki i koledzy sądzimy znajdą sami wytłumaczenie i najwłaściwszą odpowiedź.

Numer pojedyńczy 50 groszy.

Cena ogłoszeń: za całą stronę 100 złotych — pół strony 50 złotych.

Redaktor: Stanisław Mróz w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej Tow. Akc. Poznań, Murna 2.